

Michalski, Jerzy

"Korespondencja Adama Naruszewicza 1762-1796 : z papierów po Ludwiku Bernackim", uzupełnił, oprac. i wyd. Julian Platt, pod red. Tadeusza Mikulskiego, Wrocław 1959 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 51/2, 447-450

1960

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

razem, tak długotrwałej. To drobne pozornie uchybienie zniekształca stosunki na kresach północno-wschodnich Litwy na przestrzeni lat 1503—1678.

4. Poważne zastrzeżenie budzi także „granica traktatu buczackiego”. Laik wnie- sie błędnie, że wtedy Rzplita utraciła na dobre — aż do r. 1699 — całe Podole i Ukrainę aż do Chwastowa pod Kijowem. A wiemy przecie, że przez cały okres 1672—1699 był tu stan posiadania zupełnie płynny we wszystkich trzech województwach: podolskim, braclawskim, kijowskim. Rok 1699 przyniósł faktycznie już tylko odzy- skanie samego prawie Kamieńca.

A co ma oznaczać granica (czarno) pośrodku woj. braclawskiego?

5. I znowu na mapie p. Gieysztorowej, jak na wszystkich poprzednich, nie ozna- czono starostwa spiskiego jako terenu Rzplitej. Jakaż jest tego dziwna przyczyna?

6. Nie zaznaczone jako lenna polskie Lębork i Bytów (aż do r. 1657 a pośrednio, przez elektora, aż do rozbiorów).

7. Enklawy w Kurlandii (Piltyn, Hazenpot), choć odgraniczone, nie wyróżnione jako obszar Rzplitej, nie zaś ks. kurlandzkiego.

Rozgraniczenia na zachód od Rzplitej b. niedokładnie nakreślone.

Użycie barwy czerwonej dla wszystkich granic znacznie utrudnia orientację.

Jan Natanson-Leski

Korespondencja Adama Naruszewicza 1762—1796. Z papierów po Ludwiku Bernackim uzupełnił, opracował i wydał Julian Platt pod redakcją Tadeusza Mikulskiego, Wrocław 1959, Ossolineum, s. XVI, 611.

Wydanie pełnej korespondencji Adama Naruszewicza zamyka serię publikacji całości spuścizny epistolograficznej czołowych poetów czasów stanisławowskich (Karpiński, Trembecki, Krasicki). Poważne to osiągnięcie nauka zawdzięcza inicja- tywie Ludwika Bernackiego, podjętej po drugiej wojnie światowej przez śro- dowisko polonistyczne wrocławskie, skupione wokół nieodżałowanej pamięci Tadeu- sza Mikulskiego. Badacze literatury tego okresu zwolnieni zostali ze żmudnego wertowania rozmaitych czasopism i wydawnictw, w których już nieraz w pierwszej połowie XIX wieku ogłaszano drukiem, ale często w niedoskonałej postaci, listy wymienionych pisarzy. Co ważniejsza zaś, zwolnieni zostaną z jeszcze bardziej uciąż- liwych poszukiwań archiwalnych.

Nie można jednak odsunąć narzucającej się refleksji, iż wydanie tej korespon- dencji stanowi dość charakterystyczny przykład pewnych niewspółmierności w sta- nie badań nad przeszłością naszej kultury. Poezja i poeci cieszą się tutaj, jak wiadomo, zdecydowanym priorytetem. Jeśli tę sprawę poruszamy, to bynajmniej nie w intencji stawiania pod znakiem zapytania celowości wspomnianych wydawnictw. Chodzi nam raczej o wskazanie niedostatków w dziedzinie ogłaszania drukiem za- chowanej korespondencji takich ludzi jak Kołłątaj, Stanisław August, Adam Kazi- mierz i Adam Jerzy Czartoryscy, Jan Śniadecki (dopiero dwa tomy listów od pod- jęcia przed dwudziestu kilku laty wydawnictwa) i inni, nie mówiąc już o ludziach, którzy wyłącznie zaznaczyli się na polu tzw. historii politycznej.

O znaczeniu korespondencji jako źródła nie trzeba nikogo oczywiście przekony- wać, ale warto może podkreślić, że jest to typ źródeł najbardziej, jak się wydaje,

zasługujący na scalanie i udostępnianie badaczom w druku. Materiały jednorodne, skupione w jednym lub niewielu zespołach archiwalnych, a ponadto występujące w ilości nie rokującej nadziei na opublikowanie ich w większej przynajmniej części, nie powinny chyba posiadać priorytetu wśród wydawnictw źródłowych.

Nad przygotowaniem publikacji listów Adama Naruszewicza Ludwik Bernacki rozpoczął pracę bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej. W tekach Bernackiego w ciągu 20-tu lat poszukiwań znalazły się odpisy 331 listów. Jedynie jednak drobny ułamek tego zbioru został przez Bernackiego skolacjonowany, praca nad przypisami w chwili jego śmierci znajdowała się w stadium zaczątkowym. Szczegóły te za wdzięczamy sumiennej informacji przedmowy Juliana Platta.

Julian Platt podjął kontynuację prac Bernackiego w 1952 r. Uzupełnienie i przygotowanie do druku materiałów zgromadzonych przez Bernackiego pochłonęło mu wiele lat żmudnych wysiłków. Wydawca skolacjonował, a przy okazji poważnie wzbogacił nowymi elementami (jak notatki adresatów na egzemplarzach listów) odpisy Bernackiego. Wyjątek stanowiły oczywiście listy, które bądź zaginęły w czasie drugiej wojny światowej (biblioteka Krasieńskich, Przeddzieckich, Zamoyskich), bądź nie były wydawcy dostępne. Bardzo skrupulatna kwerenda doprowadziła Wydawcę do wielu zespołów archiwalnych i to nieraz bardzo rzadko odwiedzanych przez historyków. Plonem tej kwerendy było rozszerzenie zespołu epistolograficznego o około 80 pozycji; dalsze drobne już uzupełnienia przyniosło włączenie kilku listów ogłoszonych dawniej drukiem, a Bernackiemu nieznanym, oraz 9 pozycji opublikowanych w 1958 r. w „Pamiętniku Literackim” przez Edmunda R a b o w i c z a, a pochodzących ze zbiorów bibliotecznych wileńskich. Ponadto Wydawca wskazał w przedmowie na grupy listów Naruszewicza w tej chwili niedostępnych oraz wysunął słuszne przypuszczenie, że dalsze prace nad porządkowaniem zasobów archiwalnych i rękopiśmiennych, zwłaszcza różnych miscellaneów, przynieść mogą dalsze uzupełnienia.

Opublikowana przez Wydawcę korespondencja liczy 421 pozycji nie rachując materiałów zawartych w aneksie. Z tej liczby dotychczas było ogłoszonych drukiem 91 pozycji w całości, a 18 we fragmentach. Wydawca nie poszedł za wzorem niektórych analogicznych publikacji (np. korespondencji M. Grabowskiego, B. Trentowskiego) pomijających w zasadzie teksty ogłoszone już drukiem w wydawnictwach łatwiej dostępnych. Można więc tu czynić pewne zastrzeżenia z punktu widzenia oszczędnościowego, ale wygoda dla korzystającego jest niewątpliwa. Oczywiście trzeba podkreślić, że Wydawca nie ograniczył się do zwykłego przedruku, lecz zawsze i to nawet w wypadku gdy poprzednie wydanie mogło uchodzić za krytyczne, brał jako podstawę, o ile to było oczywiście możliwe, rękopis. Pozwoliło to na usunięcie pomyłek, które zdarzały się i w owych wydaniach krytycznych, a przede wszystkim na poprawne ustalenie, czasem siłą rzeczy tylko w przybliżeniu, chronologii poszczególnych listów. Nb. warto zaznaczyć, że z dawnych wydawców, o ile recenzentowi udało się skontrolować, dość sumiennie oddawali tekst Wójcicki i A. E. Koźmian w przeciwieństwie do Lucjana Siemieńskiego.

Dowodem imponującego wysiłku heurystycznego Wydawcy są opublikowane w aneksie kwity Naruszewicza na pensje i zasiłki pobierane z kasy królewskiej. Pochodzą one z 46 tomów Archiwum Kameralnego dotąd prawie niewyzyskiwanego przez historyków. Sądzimy natomiast, że dyskusyjna jest celowość ogłoszenia niektórych innych pozycji zawartych w aneksie. Na pewno chyba nie warto przedrukowywać listów publikowanych przez Kalinkę, Kraszewskiego, Kotta i Kaletę, a zwłaszcza ekscerptów z korespondencji Hussarzewskiego publikowanych przez Bernackiego, z tego tytułu, że mowa tam jest o Naruszewiczu. Chyba

bowiem zarówno niewykonalną jak i nie bardzo uzasadnioną byłaby ambicja ogłaszania drukiem wszelkich wzmianek źródłowych o autorze „Historii Narodu Polskiego”.

Dyskusyjne wydają się wreszcie pewne zasady, przyjęte zresztą w całej serii publikacji korespondencji poetów stanisławowskich, zasady zapewne zasugerowane wydawcom z zewnątrz. Mamy tu na myśli dodawanie przekładów polskich listów pisanych w językach obcych oraz zaopatrywanie tłumaczeniami poszczególnych zwrotów czy wyrazów obcych występujących w tekście. Sądzymy, że w publikacjach naukowych jest to niepotrzebny balast, a zasada ta stosowana konsekwentnie w wydawnictwach, gdzie przeważają teksty obcojęzyczne, uniemożliwiałaby wręcz ich realizację. Wyobraźmy sobie, jakby wyglądała publikacja „Politische Correspondenz” Fryderyka II, gdyby dodawano w niej tłumaczenia na niemiecki.

Podobny charakter miałyby nasze zastrzeżenia w stosunku do nadmiernej rozbudowy aparatu przypisów i nadawania im charakteru encyklopedycznej wiadomości o objaśnianych pozycjach. Sądzymy, że w wydawnictwach tego typu można się ograniczyć do identyfikacji osób, miejscowości, pozycji bibliograficznych, wyjaśnienia aluzji czy miejsc szczególnie niezrozumiałych, odesłania do tekstu innego listu. Dodajmy od razu, że Wydawca włożył z dużym powodzeniem wiele trudu w zrealizowanie tych rzeczy. Wiemy przecież dobrze, jak niełatwa jest nieraz identyfikacja różnych osobistości XVIII-wiecznych, zwłaszcza gdy pierwsze litery ich nazwiska znajdują się bliżej końca niż początku alfabetu.

Natomiast właśnie owe nadmierne wyjaśnienia są niekiedy źródłem błędów niepotrzebnie szpecących piękną publikację. Z obowiązku recenzenckiego musimy więc wspomnieć, że niektóre zwroty łacińskie, zwłaszcza o charakterze terminów technicznych, zostały objaśnione nietrafnie: *retenta beneficiorum* — utrzymanie dóbr (s. 41), *directi domini et iurisdatoris* — właściwego pana i prawodawcy (s. 68), *per commendam* — dla ochrony (s. 77), *subsellium* — rozprawa sądowa (s. 89), *salvo moderno possessore* — na wypadek istnienia nowego posesora (s. 154), *in accessorio* — w dodatku (s. 234 — chodziło o stadium akcesoryjne procesu). Objasnienia te wyszły zresztą nie spod pióra Wydawcy. Sprostujmy wreszcie, że na s. 146 chodzi o gród wilkomirski, a nie o ziemstwo. Prawo rozstrzygania *paritatis* w Radzie Nieustającej miał król, a nie sekretarz; w danym wypadku król rozstrzygnął *paritas* na rzecz Naruszewicza (s. 183). Tadeusz Czacki miał tytuł starosty nowogrodzkiego, a nie nowogrodzkiego (s. 405, toż w indeksie s. 572).

W przypisie do listu Naruszewicza do króla z 3 października 1788 r. Wydawca trafnie zidentyfikował wymienioną tam pod przeinaczonym tytułem broszurę „Kalkulacja okoliczności politycznych z pobudkami gorliwości obywatelskiej”. Na tej identyfikacji należało poprzestać, gdyż charakterystyki zawartości, a zwłaszcza twierdzenia, że zajmowała ona „stanowisko pośrednie między dążeniami stronnictwa królewskiego a stronnictwa patriotycznego” nie możemy uznać za trafne. Broszura wyraża niewątpliwie program króla i piszący ją miał najprawdopodobniej dostęp do raportów Debolego (charakterystyka stanowiska ówczesnego Rosji wobec Polski). Zresztą list zawiera aluzję do autorstwa: „mam podejrzenie na jedną osobę bliską mnie mieszkaniem, ale światłem i stanem wszystkich przewyższającą”. Formalnie „stanem” przewyższali wszystkich król i prymas. Prymas nie mieszkał jednak w zamku, a autorstwo króla skądinąd wydaje się mało prawdopodobne. Zakładając

dworacką przesadę Naruszewicza, wziąć by można pod uwagę ks. Stanisława. Nie jest zresztą ważne, spod czyjego bezpośrednio pióra rzecz wyszła. Ważne jest, że Naruszewicz nie wahał się przypisać tak sformułowanego programu komuś z ówczesnych najwyższych osobistości.

Jerzy Michalski

Konstanty Grzybowski, *Galicja 1848—1914. Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii*. Kom. Nauk Prawnych PAN, Studia nad historią państwa i prawa, s. II, t. IX, Wrocław (Ossolineum) 1959, s. 322.

Tytuł powyższy budzi żywe zaciekawienie historyka czasów porzbiworowych. Co będzie miał do powiedzenia znany z bystrości badacz i błyskotliwy pisarz na temat historii Galicji, wciąż u nas zaniedbywanej? Co nowego wniesie historyk prawa do tak zagmatwanego rozdziału historii politycznej? Jakie cele założył sobie autor w swej pracy? Szukamy przedmowy, która by nas objaśniła — nie ma przedmowy! Rozdział I zaczyna się wprost od zwięzłego zarysu rewolucji austriackiej 1848 roku. Może znajdzie się na końcu tomu jakieś podsumowanie? Bynajmniej: książka urywa się na omówieniu kompetencji burmistrzów i rad miejskich w samorządzie galicyjskim. Czytajmy więc po kolei: stopniowo lektura odsłoni nam myśl autora, nie-raz pobudzającą do dyskusji, w ogóle jednak ciekawą, zasługującą na poważne rozpatrzenie.

Historia ustroju Galicji mogła stać się (śladem K u t r z e b y) analizą obowiązujących w tej prowincji różnymi czasy urzędzeń prawnych. Mogła też się stać opowieścią o przemianach ustrojowych w ich uwarunkowaniu gospodarczo-społecznym i politycznym. Autor wybrał pośrednią drogę: książka jego wykracza śmiało poza teoretyczną systematyzację zestawionych w wielkiej obfitości tekstów prawnych. Nie jest jednak ciągłą relacją o rozwoju stosunków prawnych, już choćby z tego powodu, że okres 1848—1914 potraktowany został jako całość; każdy paragraf rozpatruje na nowo rozwój poszczególnego zagadnienia od Wiosny Ludów do I wojny światowej. Można by nazwać tę książkę esejem historyczno-prawnym; właściwie zaś mamy tu dwa eseje, pierwszy poświęcony ustrojowi Austrii, drugi (w nawiązaniu do austriackiej sytuacji) — ustrojowi Galicji. Poprzedzają zaś tę główną partię książki dwa rozdziały wstępne: „Dzieło rewolucji 1848 r.” oraz „Zarys rozwoju politycznego 1848—1914”. Nie jestem pewien, czy drugi z tych rozdziałów wystarcza dla zorientowania w tematyce galicyjskiej mniej obeznanego z tematem czytelnika. Fachowiec przeczyta go z zajęciem i pożytkiem; laik może się zgubić wśród tylu efektownych, lecz nieraz tylko aluzyjnych rozważań.

Zamieszczony na końcu wykaz źródeł i literatury liczy sobie arkusz petitu. Źródła obejmują urzędowe i nieoficjalne zbiory ustaw, rozporządzeń, orzeczeń sądowych i materiałów statystycznych, jak również stenogramy sejmowe. Autor nie sięgał do archiwaliów, nie miał zresztą dostępu do najważniejszych zespołów lwowskich i wiedeńskich. Przerobił za to roczniki czasopism prawniczych polskich i niemieckich oraz obszerną literaturę, na którą składają się pod mylącym tytułem „Monografie i rozprawy” także pamiętniki i publicystyka bieżąca. Wśród opracowań